

Więś była i jest najbiedniejsza

# Produkujemy żywność, którą można uznać za ekologiczną



**Rozmowa z prof. Tadeuszem Kuczyńskim, specjalistą w zakresie kształtowania środowiska, dziekanem Wydziału Inżynierii Łądowej i Środowiska**

jest fizyka budowli, lecz potrzebny jest im ktoś, kto będzie umiał w sposób kompleksowy zadbać o środowisko, w którym przebywają zwierzęta. Ponieważ w tym czasie zainteresowany byłem rozwiązywaniem konkretnych problemów, po kolei musiałem uczyć się zagadnień związanych z systemami wentylacji i ogrzewania, technologią odchowu zwierząt, ich genetyką, fizjologią i żywieniem. Ta nauka dokonywała się u hodowców w obiektach produkcji zwierzęcej. Większość z nich przyjmowała formułę uczenia się na błędach, pomimo że zdawali sobie sprawę z potencjalnego ryzyka. Bardzo ich zresztą za tę otwartość podziwiam i podziwiam.

***Pokażną część swjej pracy poświęcił Pan kształtowaniu mikroklimatu w budynkach inwentarskich. Czy nauka potrafi dokładnie określić wpływ warunków hodowlanych na opłacalność chowu?***

Nauka próbuje to robić od wielu lat, ale nie jest w stanie dojść do jednoznacznych wniosków. Na przeszkodzie stoi wysoka złożoność czynników i procesów, które mają wpływ na opłacalność produkcji. Przyjmuje się na ogół, że za efektywność, czy opłacalność produkcji zwierzęcej odpowiedzialne są cztery podstawowe czynniki: genetyka, środowisko, żywienie i sposób zarządzania. Problem w tym, że nie można ustalić w jakim procencie poszczególne czynniki są odpowiedzialne za wyniki produkcji. Nic zresztą w tym dziwnego, skoro np. biologia i psychologia do tej pory nie były w stanie ustalić jaki procent swoich cech ludzie dziedziczą, a jaki nabywają w trakcie życia.

Zasadniczą trudność w przypadku ustalania rzeczywistego wpływu środowiska na efektywność produkcji zwierzęcej stanowi fakt, że efekt jego oddziaływania jest współzależny od wszystkich pozostałych czynników. Optymalna temperatura jest np. ściśle związana z genetyką zwierząt, systemem ich utrzymania, ilością i rodzajem spożywanej przez nie paszy, stanem ich zdrowia. Wystarczy dodać, że temperatura optymalna z punktu widzenia osiągnięcia produkcyjnych (np. przyrostów wagowych, młeczności, nieśności jaj) znacznie odbiega od temperatury optymalnej z punktu widzenia efektywności wykorzystania paszy na jednostkę produkcji. W takiej sytuacji, to aktualna sytuacja na rynkach żywnościowych decyduje, na jakim poziomie zdecydujemy się temperaturę utrzymywać.

To czego możemy na tym etapie być pewni, to fakt, że znaczenie warunków mikroklimatycznych, już wcześniej bardzo istotne, rośnie wraz z udoskonalaniem materiału genetycznego i intensyfikacją produkcji, a w tym kierunku idą właśnie aktualne tendencje rozwoju produkcji zwierzęcej.

***Panie Profesorze, kończył Pan studia z tytułem magistra inżyniera budownictwa drogowego, tymczasem tytuł profesora uzyskał Pan z zakresu nauk rolniczych. Chciałbym zapytać o genezę Pańskiej metamorfozy naukowej.***

Przyczyna była banalna i sprowadzała się do stosunków międzyludzkich. Po skończeniu studiów zostałem uczestnikiem studium doktoranckiego i zająłem się problematyką amortyzacji drgań w nawierzchniach kolejowych. W tematykę pracy wszedłem głęboko, dochodząc do wniosku, iż nie mogę jej wykonywać zgodnie z sugestiami mojego opiekuna naukowego. Doprowadziło to do konfliktu, który uniemożliwił mi zakończenie przewodu doktorskiego w ustawowym terminie 3 lat. W istniejących układach nie miałem szans na uzyskanie przedłużenia Studium, jak i na pozostanie w Zakładzie Dróg Żelaznych Instytutu Inżynierii Łądowej Politechniki Wrocławskiej.

Pracę znalazłem w Instytucie Budownictwa Rolniczego Akademii Rolniczej we Wrocławiu, gdzie spotkałem wspaniałych ludzi, nieżyjących już niestety Profesorów Adama Szpindora i Zdzisława Pogodzińskiego. Stworzyli mi oni znakomite warunki do szybkiego dokończenia pracy doktorskiej na Politechnice i pomogli pokierować dalszym rozwojem zainteresowań. Moja wiedza dotycząca nawierzchni kolejowych była z punktu widzenia budownictwa rolniczego zupełnie nieprzydatna. W ramach obciążenia dydaktycznego otrzymałem do prowadzenia tak różne przedmioty, jak projektowanie zbiorników żelbetowych i fizykę budowli i długi czas do zastanowienia, którą z tych dziedzin zająć się naukowo. Wybrałem fizykę budowli. Po krótkim okresie badań prowadzonych w terenie doszedłem do wniosku, że hodowcy zwierząt nie są zainteresowani wąską specjalizacją, jaką

**A co oznacza – to także przedmiot Pana zainteresowań – postulat zrównoważonego rozwoju w produkcji rolniczej?**

Zrównoważona produkcja rolnicza to system zintegrowanych działań, które mają na celu zapewnienie, że będzie ona przyjazna dla środowiska, nie doprowadzi do uszczuplenia zasobów naturalnych, nie tylko w chwili obecnej, ale i w dalekiej przyszłości, a wyprodukowana w jej wyniku żywność będzie bezpieczna dla konsumenta. W przypadku produkcji zwierzęcej dochodzi jeszcze postulat zapewnienia im jak najkorzystniejszych warunków utrzymania. Tym wszystkim działaniom nie może towarzyszyć pogorszenie rentowności produkcji. Nie będzie przecież zrównoważonej produkcji rolniczej, gdy rolnik zbankrutuje.

W ostatnich latach w krajach UE zainteresowanie zrównoważonym rozwojem produkcji rolniczej i obszarów wiejskich bardzo wzrosło. Znajduje to odpowiednie odbicie w pracach Komisji Europejskiej nad bezpieczeństwem i jakością żywności, warunkami utrzymania, transportu i uboju zwierząt, a także przetwórstwa i przechowywania żywności. Szczególny nacisk kładzie się na wpływ rolnictwa na środowisko przyrodnicze. Produkcję rolniczą traktuje się z jednej strony jako czynnik to środowisko obciążający, z drugiej zaś jako szansę na prawidłowe utrzymanie obszarów, na których produkcja taka ma miejsce.

W czerwcu 2003 r. ministrowie rolnictwa krajów UE przyjęli projekt reformy, która ma w fundamentalny sposób odbiegać od dotychczasowej filozofii Wspólnej Polityki Rolnej. Według nowych zasad dotacja ma być kierowana w przeważającej większości do gospodarstw rolnych, które w pełni realizują koncepcję zrównoważonej produkcji rolniczej. Projekt został formalnie zaakceptowany we wrześniu 2003 r. i ma obowiązywać od 2005 r. z prawem do okresu przejściowego, lecz nie dłużej niż do 2007 r.

Polskie rolnictwo w swojej przeważającej strukturze małych, średnich i części dużych gospodarstw w wielu aspektach odpowiada standardom obowiązującym w UE, a często nawet je przewyższa.

**Mówi się o polskim rolnictwie, że jest ekologiczne, że jego produkcja będzie konkurencyjna na rynkach unijnych, upatrując jego sukcesów w strukturze własnościowej – przeważającej liczbie małych gospodarstw rodzinnych. Tymczasem ta struktura gwałtownie się zmienia na rzecz wielohektarowej gospodarki rolnej opartej o przemysłowe metody produkcji, wcale nie różniące się od rolnictwa krajów najbardziej rozwiniętych. Ile zatem w tym poglądzie o zdrowej hodowli jest mitu, mającego zapewne uspokoić nastroje polskiej wsi?**

Jak już powiedziałem, odpowiadając na poprzednie Pana pytanie, większość małych i średnich, a także spora część dużych gospodarstw w Polsce już w tej chwili produkuje żywność, którą można uważać za ekologiczną. Ilość chemii, którą w postaci nawozów mineralnych czy pestycydów aplikujemy naszej roślinności, a później w postaci paszy zwierzętom, jest znacznie niższa, niż w większości krajów Europy Zachodniej. Ponad 90 proc. chowanych u nas zwierząt utrzymywanych jest w systemie ściółkowym i to z zastosowaniem płytkich ściółek. System ściółkowy jest uznawany za najbardziej przyjazny dla zwierząt, a dobrze utrzymywane płytkie ściółki uważa się za systemy najbardziej przyjazne środowisku. Nie widzę żadnego zagrożenia, które wynikałoby z intensyfikacji produkcji rolniczej. Istnieje w tej chwili stała tendencja do powiększania wielkości

produkcji, ale w większości wypadków są to cały czas stosunkowo nieduże fermy rodzinne. Wystarczy powiedzieć, że w 2002 r. średnia ilość zwierząt w gospodarstwach specjalistycznych w Polsce wynosiła 11 krów mlecznych i 53 tuczniaki. W Wielkiej Brytanii w tym samym okresie w przeciętnej oborze przebywało 85 krów, a w chlewni 450 tuczniaków. W przeważającej ilości gospodarstw rolnicy mają stały kontakt z wszystkimi zwierzętami i dobrze je znają. Umożliwia to wczesne rozpoznawanie ewentualnych problemów zdrowotnych, a także, jak to wykazało wiele badań, poprawia komfort zwierzętom, którym częsty kontakt z opiekunem dobrze służy psychicznie.

Oczywiście, że mamy i problemy do rozwiązania. Wiele do życzenia, zwłaszcza w najmniejszych gospodarstwach pozostawia poziom higieny. Brakuje płyt gnojowych i zbiorników na gnojówkę. Ale to są drobne problemy, do szybkiego rozwiązania.

Myślę, że mamy realną szansę podbić rynki UE naszą żywnością ekologiczną. Są jednak dwa podstawowe warunki. Po pierwsze, musimy zbudować sieć informacyjną zapewniającą pełną przejrzystość całego łańcucha produkcji wytwarzania żywności, z transportem, przetwórstwem i przechowywaniem włącznie. Po drugie, musimy być dumni z osiągnięć naszych rolników, stosowanych przez nich metod produkcyjnych, czy jakości wytwarzanych przez nich żywności i tę naszą dumę na zewnątrz prezentować.

**Tadeusz Kuczyński** (ur. 1951) jest specjalistą w zakresie kształtowania środowiska, w szczególności gospodarowania energią w rolnictwie, kształtowania mikroklimatu w budynkach inwentarskich, emisji zanieczyszczeń w rolnictwie oraz technologii, materiałów i urządzeń dla zdrowych i przyjaznych środowisku budynków.

Po ukończeniu studiów doktoranckich na Politechnice Wrocławskiej (1979) podejmuje pracę w Akademii Rolniczej we Wrocławiu. W latach 1981-83 jest wykładowcą w Uniwersytecie Ile-Ife (Nigeria). Habilituje się w 1995 r. Od 1999 roku związany jest z Politechniką Zielonogorską obejmując stanowisko kierownika Zakładu Sieci i Instalacji Sanitarnych. W tym samym roku zostaje zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego. W 2002 r. zostaje wybrany dziekanem Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska. W październiku 2003 r. Prezydent RP nadał mu tytuł profesora nauk rolniczych.

Dorobek naukowy Profesora obejmuje 102 prace, w tym: 2 monografie, 60 oryginalnych, opublikowanych prac badawczych oraz około 40 prac niepublikowanych, stanowiących głównie opracowania koncepcyjne i projektowe oraz ekspertyzy.

Od 1987 r. datują się stałe związki naukowe z praktyką gospodarczą – najpierw z jednym z największych w Polsce przedsiębiorstw rolniczych (PROVIMI BIEGANÓW, potem z polsko-amerykańską spółką POL-LEAN (viceprezes odpowiedzialny za produkcję).

Jest promotorem dwóch zakończonych przewodów doktorskich, dalsze trzy są otwarte.

Członek zarządu II Sekcji Międzynarodowej Organizacji Inżynierii Rolnej (od 2002 r. przewodniczący Grupy Roboczej *Sustainability in Animal Food Production*). Członek Rady Koordynującej Programu SOCRATES-AFANET wspierającego dydaktykę w Unii Europejskiej w zakresie rolnictwa, leśnictwa, rybołówstwa i ochrony środowiska. Od 2003 r. członek dwóch Grup Ekspertów UNECE – do Emisji Zanieczyszczeń w Rolnictwie i Zapobiegania Emisji Amoniaków oraz przedstawiciel Polski na konferencję Dyrektoriatu Środowiska Komisji Europejskiej poświęconą programowi CAFE (Clean Air for Europe) w Brukseli w październiku, 2003.

**Podobno grupą społeczną, która najwięcej zyska na przystąpieniu do Unii Europejskiej jest polska wieś. Tymczasem najwięcej unijnych sceptyków objawiło się właśnie na wsi. Jak Pan tłumaczy sobie ten paradoks?**

Wieś była i jest najbiedniejsza. Jej interesy były zawsze traktowane po macoszemu. Z różnych powodów w ciągu ostatnich 60 lat rolnikom brak było poczucia stabilności i bezpieczeństwa. Wiele razy im obiecywano, mieli nadzieję i na tym się zawsze kończyło. W jeszcze większym stopniu dotyczy to pracowników byłych PGR-ów, czy rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Po rozpadzie zatrudniających ich przedsiębiorstw, zostali pozostawieni sami sobie, w rozpadających się domach, bez jakiegokolwiek możliwości znalezienia zatrudnienia. Myślę, że dla wszystkich mieszkańców wsi największą tragedią ostatnich 15 lat było potraktowanie ich przez Państwo jako obywateli trzeciej kategorii. Nie ma się co dziwić, że przestali po tym Państwu ufać.

I jeszcze jedno, co to znaczy, że najwięcej na naszym przystąpieniu do Unii zyska polska wieś. Wieś to tylko mgliste hasło i trudno jej przyporządkować jakąś jednorodną grupę społeczną. Mamy średnich i dużych rolników, którzy na pewno na naszej akcesji do UE zyskają, ale mamy i biedotę wiejską, która tak jak i miejska, żadnych bezpośrednich korzyści finansowych oczekiwać nie może.

**Wiem, że interesuje się Pan etyką produkcji zwierzęcej? Chciałbym zapytać, jak to jest, że na wsi, żyjącej bliżej natury, okrucieństwo wobec zwierząt jest daleko większym problemem niż w mieście? Przykrótce łańcuch dla psa, hodowla inwentarza w nieopisanym brudzie, przetrzymywanie zwierząt na mrozie. Kazimierz Grześkowiak, sam pochodzący ze wsi, śpiewał: „chłop żywemu nie przepuści, jak się żywe napatocy, nie pożyje se, a juźci”.**

Uważam, że słowa piosenki Grześkowiaka, które, jak ja je rozumiem, nie tylko, a może nawet nie przede wszystkim, do zwierząt były skierowane, wiele do dziś, wraz z ogólnym rozwojem cywilizacyjnym, na swojej aktualności utraciły.

Pamiętajmy poza tym, że w mieście trzymamy zwierzęta głównie dla towarzystwa, a na wsi w celach bardziej praktycznych, pies ma np. szczekaniem ostrzegać, że do domu zbliża się ktoś obcy. Zwierzęta w mieście z przyczyn praktycznych trzymane są w domu i mają ciągły kontakt z człowiekiem, co oczywiście sprzyja ich wzajemnemu zbliżeniu. Zbyt krótki łańcuch, to na ogół skutek ograniczonej wyobraźni jego właściciela. Z tym przetrzymywaniem zwierząt na mrozie, to wprowadził Pan mnie w zakłopotanie, bo muszę powiedzieć, że moja kotka wraca do domu o różnych porach i nieraz się już zdarzało, że nie mogąc się doczekać jej przyścia, decydowałem się na zamknięcie okna, pomimo, a może właśnie dlatego, że temperatura spadała sporo poniżej zera stopni Celsjusza.

Życie na wsi jest trudniejsze niż w mieście, co powoduje, że chłop musi być twardszy niż mieszcuch. Twardszy i bardziej wymagający wobec siebie i wobec innych, w tym również wobec zwierząt. Niektóre przejawy takiego zachowania, np. wymierzanie kary za nieposłuszeństwo na otwartym podwórku, a nie w zaciszu domu, jak to na ogół dzieje się w mieście, mogą sugerować, że zwierzęta na wsi są traktowane gorzej. Nie sądzę by tak było. Znam wielu mieszkańców wsi, których psy zagrzewają na stałe miejsca na kanapach czy fotelach, do czego u siebie w domu, z różnym wprawdzie skutkiem, usiłują nie dopuścić.

Z przejawami okrucieństwa wobec zwierząt na wsi osobiście nigdy się nie spotkałem, a w mieście, gdzie oczywiście przebywam znacznie częściej, spotykałem się sporadycznie. Na podstawie moich własnych obserwacji nigdy nie zaryzykowałbym twierdzenia, że na wsi okrucieństwo wobec zwierząt jest problemem większym niż w mieście.

**Jest Pan członkiem kilku międzynarodowych organizacji naukowych i międzyrządowych grup roboczych, a także Komitetu Koordynacyjnego Programu Edukacyjnego AFANET. Współpracuje Pan także z kilkunastoma ośrodkami zagranicznymi. Jak z tej perspektywy jawi się polska nauka?**

Intensywną współpracę międzynarodową prowadzę wprawdzie od blisko 20 lat, ale trudno mi moje doświadczenia, związane głównie z techniką rolniczą i ochroną środowiska uogólniać na inne obszary nauki.

Mogę tylko powiedzieć, że od samego początku spotkałem się z dużą życzliwością. Działając w Sekcji Budownictwa Rolniczego Międzynarodowej Komisji Inżynierii Rolniczej CIGR udało mi się dwukrotnie przekonać Zarząd Sekcji do zorganizowania corocznego sympozjum właśnie w Polsce, w latach 1992 i 2001. Jesteśmy jednym z trzech krajów, obok Holandii i Włoch, w którym sympozjum to odbyło się dwukrotnie w ciągu ostatnich 20 lat i jedynym z krajów Europy Wschodniej, któremu organizację w ogóle powierzono.

W ostatnim czasie aktywny udział w dwóch międzynarodowych grupach roboczych, ds. emisji zanieczyszczeń w rolnictwie oraz ds. zapobiegania emisji amoniaku działających w ramach Europejskiej Komisji Ekonomicznej Narodów Zjednoczonych umożliwił mi doprowadzenie do zorganizowania corocznego posiedzenia obu grup pod koniec kwietnia tego roku w Poznaniu, z konkretnym zadaniem dla przedstawicieli naszego kraju, jakim będzie integracja pracy obu grup z krajami Europy Wschodniej i byłego Związku Radzieckiego. Szczegółowe plany współpracy obejmują: utworzenie sieci pomiarowej stężeń amoniaku od Amsterdamu, przez Berlin po Warszawę, weryfikację danych dotyczących emisji amoniaku przy produkcji zwierzęcej w Niemczech i w Polsce oraz opracowanie metodyki oceny emisji zanieczyszczeń rolniczych dla krajów, które w maju 2004 r. przystąpiły do UE.

W ramach działalności w Programie Edukacyjnym AFANET powierzono mi kierowanie jedną z dwunastu grup roboczych, która w latach 2004 – 2007 ma się zajmować zagadnieniami etyki w produkcji biologicznej. W skład grupy wchodzi przedstawiciele Belgii, Danii, Finlandii, Grecji, Irlandii, Słowacji, Słowenii, Szwecji, Węgier i Włoch.

Wydaje mi się, że wymienione wyżej przykłady świadczą w jakimś stopniu o roli, jaką ośrodki naukowe w krajach UE przywiązują do współpracy z nauką polską.

**Miałem okazję przeczytać Pana esej „Edukacja w XXI wieku”. Wyścigowi szczurów przeciwstawia Pan nauczanie oparte na rozbudzaniu ciekawości, nawet na swego rodzaju zabawie, cytując Warrena Betty'ego „Sukces na swoim polu działania osiągasz wtedy, gdy nie jesteś pewny, czy to co robisz to praca, czy zabawa”. Przyznam, że zaskoczył mnie ten głęboko humanistyczny traktat, który wyszedł spod pióra człowieka o inżynierskim wykształceniu. To jaka powinna być edukacja XXI wieku?**

Edukacja XXI wieku nie może ograniczać się wyłącznie do skutecznego przekazywania wiedzy. Istotnymi jej



celami staje się wzbudzenie zainteresowania aktywnym udziałem w tworzeniu rzeczywistości, kształtowanie i wzmocnienie niezależności sądów i działań, wyrobienie biegłości myślenia, formułowania i rozwiązywania problemów, a także umiejętności dochodzenia do społecznego consensusu.

Przekazywanie wiedzy, przy biernym udziale słuchaczy, powinno być zastąpione przez wzbudzenie w nich ciekawości i poczucia, że uzyskiwana wiedza jest i będzie im potrzebna do rozwiązywania rzeczywistych i ważnych problemów. We współczesnym świecie człowiek zmuszony jest do bardzo wczesnej specjalizacji w stosunkowo wąskich dziedzinach. Często nie wie nawet nad jakim fragmentem całości pracuje. Kiedy z pola widzenia traci się spojrzenie na świat, albo choćby jego część, przestaje się też dostrzegać jego piękno, a wtedy nie ma już miejsca na ciekawość.

Dokonujące się w człowieku procesy twórcze można traktować jako rodzaj zabawy. Zabawa wzbudza w nas ciekawość i chęć działania, a także wyzwala zdolność swobodnych skojarzeń, które później odpowiednio zintegrowane, mogą stanowić podstawę twórczego rozwiązywania problemów. Konkretnie zadania, ściśle określone cele, to największy wrogi twórczego myślenia.

Większy nacisk powinno się położyć na pracę w zespole. Dynamiczna dyskusja daje możliwość wydobywania niejednej myśli z podświadomości i jej integrowania z treściami świadomości. *Myśleć to znaczy mówić z sobą samym, a każdy z nas umie mówić sam z sobą dzięki uprzedniej konieczności mówienia z innymi* – pisał na początku XX wieku hiszpański filozof Miguel de Unamuno. W życiu codziennym zdarza się nieraz, iż z wielu niejasnych spostrzeżeń udaje się nam znaleźć poszukiwaną ideę, a także nadać jej formę właśnie dzięki wysiłkom, jakie podejmujemy, aby przedstawić ją innym. Myśl to język wewnętrzny, zaś język wewnętrzny wypływa z zewnętrznego.

Niedoceniana w procesie zdobywania, a zwłaszcza przyswajania wiedzy, jest rola naszych emocji. Argumenty racjonalne nie przynoszą na ogół większych skutków. Dużo skuteczniejsze jest odwoływanie się do ludzkiej duszy, do emocji, uczuć, również, a może głównie, tych przechowywanych w podświadomości.

## Ciekawa wystawa Flesza

Akademickie Koło Fotograficzne „Flesz” prezentuje w tym roku wystawę fotograficzną zatytułowaną *Pradziady*. Zdjęcia pochodzą z pleneru fotograficznego, który odbył się na przełomie kwietnia i maja br. w Muzeum Etnograficznym w Zielonej Górze z/s w Ochli.

Autorami prac są studenci: Magdalena Korybczak, Agnieszka Kosiec, Magdalena Pawłowska, Michał Jasieniecki, Paweł Petryszyn, Przemysław Fila, Paweł Chrobak, Konrad Żurawski, Łukasz Żuber, Stanisław Górski, Konrad Kościuczuk, Marcin Kulwanowski.

Wystawę można oglądać w hallu budynku głównego Uniwersytetu.

Marcin Kulwanowski

Na ile z doświadczeń dotyczących skuteczności dotarcia do człowieka przez emocje powinien korzystać nauczyciel, to inna kwestia. Kwestia przede wszystkim wartości moralnych i podejmowanych wyborów moralno-etycznych. Można mieć duże wątpliwości, czy najgłębsze nawet przekonanie nauczyciela o słuszności przekazywanych wartości, daje mu wystarczające prawo do ingerencji w sferę emocjonalną ucznia. Te głębokie przekonania mogą się przecież okazać niesłuszne, a może nawet szkodliwe. Wszędzie tam gdzie istnieje jakikolwiek spór, pozostaje nam chyba tylko dostarczać obiektywne argumenty „za” i tak samo obiektywne - „przeciw”, a płaszczyznę formowania poglądów pozostawić dyskusji.

### **A jak Pan Profesor najchętniej wypoczywa? Co stanowi przedmiot pozazawodowych pasji i zainteresowań? A czego Pan zazdrości innym ludziom?**

Czasu na wypoczynek za dużo mi nie zostaje, ale też nie mogę powiedzieć bym tego specjalnie żałował. Wiem, że powinienem wygospodarować trochę czasu na ćwiczenia fizyczne, ale nie bardzo potrafię się do tego zabrać. Liczę na to, że zacznę od lata. A jak już zacznę, to jakoś pójdzie. Na razie ograniczam się do codziennych medytacji połączonych z ćwiczeniami oddechowymi, które uprawiam regularnie od 7 – 8 lat.

Pozazawodowa pasja, której poświęcam większość wolnego czasu, to nauki humanistyczne, głównie filozofia, psychologia, socjologia, historia kultury. Realizuję ją przez czytanie nieskończonej ilości książek i zanudzaniu tym co tam wyczytałem mojej żony, która jest profesorem psychologii w Uniwersytecie Wrocławskim i chyba właśnie z racji swojego zawodu potrafi okazywać mi wyrozumiałość i cierpliwość, a nawet zainteresowanie.

Ostatnio coraz częściej sięgam po poezję, głównie angielską (Donne, Byron, Elliot).

Zazdrość? A co to jest?

rozmawiał Andrzej Politowicz



FOT. MARCIN KULWANOWSKI